MONITOR

Na R. P. 1769.
Nro XXXIII.
d. 26. Kwietnia.

Parturiunt montes naſcetur ridiculus mus. Hor.

Z Okoliczności MONITORA 10. Grudnia przeszłego roku ośmielam ſię wſzyſtkim donieść o dwuch Polſkich Mędrcach. Rozumiem, że czytelnicy moi tym będą kontentnieyſi,

Ii im

im podchlebniey znaydą podobnych w tym Krolestwie do Cudzoziemskich kraiow ludzi uczonych, lubo nie w tak wielkiey liczbie. Nie przeczę, iż wielu u nas iest, ktorzy źle umieią, á więcey ieszcze, co nie umieią nic: Jednak dway uczeńsi, ktorych tu na widok wystawię, niepospolitego są gatunku. Pierwszy nazywa się Marcin Dziwakowski z dawney bardzo szlacheckiey Familii. Wszystkie Europeyskie teraźnieysze języki on rozumie, owszem może onemi przemowić y niektore bilety pisać; pracuie usilnie wydać wszystkiemi ięzykami opisanie ziemi zapomniawszy Oyczystego, iakoż nim bardzo źle y mowi y pisze. Ale to za honor sobie poczyta, że w Polszczyźnie nic nie iest biegły. Sądzi albowiem że w Polskim ięzyku żadney dobrey księgi być nie może, y dla tego nigdy nic po Polsku nie czyta. Zaczął się nie dawno uczyć Wschodnich

ięzy-

językow swoim sposobem, chociaż pięćdziesiąt lat wieku swego liczy y iuż Arabskie Abecadło umie na pamięć. Jzbę ma założoną foliantami, ktore lepiey, niż siebie zna. W pilności iest niespracowany, dniem y nocą przez piętnaście lat mozoli się, chcąc ze dwunastu starych ksiąg trzynastą nową wybrać. Gardzi rozrywkami, y mowi, że dla uczonego same księgi są uciechą. Dziwnie się weseli, ieśli krwawym potem y ospałym czytaniem znaydzie w Autorach do czego Rzymianie gąbki używali? Wyprowadzony za długą namową do kompanii, z zamyśloną głęboko twarzą stawa, przemawia rzadko, ale tak mądrze, iż żaden długą uwagą wydoskonaloney mowy nie rozumie, z oczu samych patrzy mu niezgruntowana umieiętność. Dla tego mało mowi, że towarzystwo za niegodne swoiey nauki być

poczyta. Z taką pogardą na nie poglăda, z iakim szacunkiem siebie przypomina, iż z wielkiemi Foliantami codzień obcuie. Temi czasy zaczął troche częściey przemawiać, lecz zawsze albo ku sprzeczce, albo ku naganie drugich, gdyż to iego iest pierwsza właściwość. Dopiero umieiętność swoią wielką rozspostrzenia. Zachodzi w starożytności wiekami zaćmione y w taiemnice wszędzie upatrzone światło swego rozumu, ktorego dla subtelności nikt nie widzi, przynosi. Ksztalt prawdziwy wymownie opisuie pantoflow, ktore Platon miał na nogach pisząc o Rzeczypospolitey, y tym starożytności obiaśnieniem tak iednego razu wielkim sobie się zdał być człowiekiem, iż wszystkich innych za chrząszczow poczytał. Przyiemność, ludzkość y dowcipne żarty, iego zdaniem są zniewagą uczonego, y całą swoię umieiętność za prostotę grubą

grubą miałby, gdyby choć trochą swego zdania odstąpił. Pycha iest pierwszym przymiotem, ktorego z nauk nabył. Razem na wszystkich pogląda y nieszczęśliwy ten ktory poszanowania głębokiego mu nie uczyni. Zaraz dowiedzie mu z starego Gockiego rękopismu, że między rozumnemi liczyć się nie powinien. Prętki iest do decydowania we wszystkich rzeczach y nad innych swoie zdanię szacuie dla tego, że sam go powiedział. Zebyś u niego popadł w wieczną nienawiść, dosyć iest to chwalić, co on gani y nieunikniesz łaiania, ieśli mu przeciwną nauką powiesz. Wszyscy u niego ci są prostacy, ktorzy nie widzą, że Cycero na nosie miał brodawkę; na tych z wyniosłego stopnia swoiey mądrości iako na ludzi naynędznieyszych ledwie spoyrzeć raczy. Nigdy tey podłości się nie dopuścił, aby swemu bliźniemu miał dobrodzieystwo

ſtwo naymnieysze nawet wyświadczyć, ſzkatuła iego przed wſzyſtkiemi ieſt zamknięta, ktorzyby mogli pomoc od niego odebrać. Zebranie regeſtru uczonych ludzi, nad ktorym Marcin pracuie, uwalnia go od wſzelkich obowiązkow względem bliźniego. Według wſzelkiego podobieńſtwa zanurza ſię cały nad wielkim dziełem do nabycia ſobie nieśmiertelney ſławy, zamyślaiąc to pokazać światu, o czym naywięcey ſam ieſt przekonany, że między wſzyſtkiemi Marcinami nayuczeńszym ieſt Marcinem, podobno dla większego ſię uſzanowania dedykacyą ſobie ſamemu przypisze. Jużbyśmy dawno tak wſpaniałe dzieło wyſławiali, gdyby on nie był przymuſzony oczekiwać wiadomości z Portugallii y Hiſzpanii, á podobno y z Ameryki o wſzyſtkich uczonych Marcinach, ſpodziewa ſię ią odebrać od bardzo biegłego w naukach pewnego Definitora.

finitora.

finitora, ktory na generalną Kapitułę do Hiszpanii przedsięwziął drogę. Uczonych zaś Polskich Marcinow w puł dnia, iako mi sam powiedział, wygotuie. Angielskich Marcinow tak bardzo poniżył, podobno dla tego, że ich nie rozumie y poznać nie umie, że oni mędrsi są nad niego. W reszcie P. Dziwakowski wielce iest podeyzrzliwy, trochę okrutny, á cale nie ludzki, pełny taiemnic, pyszny ale dla nauki, mściwy ale dla sprawiedliwości, wszystkim przeciwny, ale dla zganienia fałszu, nieprzystępny lecz dla powagi. Te są naypięknieysze przymioty iego mądrości. Myśli go bynaymniey nie zatrudniaią; czyta tylko y zaraz pisze. Xięgi z pod iego ręki wychodzą tak porządnie ułożone, iż ani początku ani końca znaleść niepodobna. W Przedmowie dziwnie wymownie wystawia swe prace y starania y obiecuie skarby umieiętności wszystkich. Zginiony

niony ten, ktory tych ſkarbow nie przyzna; łaiania, zniewagi, y ſwary od niego mądrze ułożone pokażą, że innych dowodow na poparcie prawdy nie potrzeba. Nie należy więc dziwować ſię iż P. Marcin Dziwakowſki wſzyſtko umie, oprocz poſpolitych tylko prawd; co ieſt cnota, prawo, rozum, obowiązek, y bliźni? Fraſzki to ſą u niego. To ieden uczony, drugiego zachowuie do innego MONITORA, iako człowieka innego rożnego cale gatunku. Jeſtem. &c.